Dyktando mikołajkowe

Marzenka wyjrzała przez uchylone okno. Ujrzała bezchmurne niebo. Księżyc mrugał do niej żartobliwie. Nagle usłyszała dziwny hałas. Do domu zmierzał Mikołaj. Niósł olbrzymi wór podarków. Dziewuszka otworzyła drzwi, żeby wpuścić hojnego staruszka. Mikołaj upuścił
z hukiem ciężki wór i jak za dotknięciem różdżki, wyczarował z niego wymarzone podarunki. Jej przyniósł różową hulajnogę, a grzecznemu braciszkowi samochód strażacki. Tata dostał telefon komórkowy,
a mama biżuterię. Przybysz zjadł trzy kruche rurki i wychylił duszkiem filiżankę mleka. Potem pożegnał się i odjechał ośnieżonymi saniami.

 